

twórczej i interdyskursywnej recepcji Schulza w dzisiejszej literaturze i sztuce to doskonały temat dla schulzologów, dla których orientacja komparatystyczna jest już koniecznością – o czym również świadczy omawiany tom.

Podsumowując, wypada stwierdzić, że *(Un)masking Bruno Schulz* to znakomita praca komparatystyczna: świadectwo schulzologii po zwrocie kulturowym, unaczyniające i produktywnie wykorzystujące właśnie hybrydyczność i interdyskursywność spuścizny artysty z Drohobycza. Pozycja ta będzie koniecznym punktem odniesienia dla wszystkich kolejnych badań nad twórczością Schulza.



AGATA POPEDA<sup>9</sup>  
(Waszyngton)

## INTERDYSCYPLINARNOŚĆ

Robert Frodeman, Julie Thompson Klein, Carl Mitcham (eds.), *The Oxford Handbook of Interdisciplinarity*. Oxford University Press, 2010, pp. 504.

*The Oxford Handbook of Interdisciplinarity* to przedsięwzięcie bezprecedensowe, obejmujące dziesięć lat badań przynajmniej setki uczonych, zajmujących się badaniami dyscyplinarnymi. Jest projektem transnarodowym, który narodził się w Ameryce, lecz wykroczył poza jej granice, sięgając po zdobycze ośrodków takich jak *Zentrum für interdisziplinäre Forschung* Uniwersytetu w Bielefeld (ZIF).

Nazwisk redaktorów nie trzeba przedstawiać. Robert Frodeman i Julie Thompson Klein to pionierzy badań interdyscyplinarnych. To w ich artykułach, począwszy od lat dziewięćdziesiątych poprzedniego wieku, pojawia się jako pierwszy termin „interdyscyplinarność”, który przez kilka kolejnych lat będzie traktowany z przymrużeniem oka. Obecnie – jak się wydaje – studia interdyscyplinarne są jedyną możliwą odpowiedzią na złożoność świata, w którym żyjemy. Być może jedynie podejście interdyscyplinarne jest w stanie udźwignąć pytania, które stawia

---

skie: *Mesjasz ze Sztokholmu*. Poznań 1994), Dawida Grosmana 'Ayen' *Erekh: Ahavà* (1986; wyd. polskie: *Patrz pod: Miłość*. Warszawa 2008), Ugo Riccarelliego *Un uomo che forse si chiamava Schulz* (1998; wyd. niemieckie: *Ein Mann, der vielleicht Schulz hieß*. München 2001) czy też Marca Ercolaniego *Il mese dopo l'ultimo. Frammenti di un romanzo incompiuto* (1999). O powieściach Ozick i Grosmana pisze Aleksander Fiut, *Pośmiertne przygody Brunona Schulza*, w: tenże, *Spotkania z Innym*. Kraków 2006, s. 112–137. Najpełniejszy wykaz różnorodnych artystycznych nawiązań do Schulza zawiera strona internetowa przygotowana przez Branislavę Stojanović: <<http://www.brunoschulz.org/wydania.htm>> (data dostępu: 29.01.2012).

<sup>9</sup> E-mail Address: agatonie@gmail.com

przed nami XXI wiek. Zjawiska takie jak huragany czy ataki terrorystyczne stawiają przed nami problemy, których wewnętrznemu skomplikowaniu nie podoła żadna z dziedzin z osobna – ochrona środowiska, etyka, nauki społeczne. Nowy czas wymaga nowych narzędzi, a *The Oxford Handbook of Interdisciplinarity* jest pierwszą książką, która dostarcza ich na taką skalę, analizując historię, sukcesy, porażki badań interdyscyplinarnych i budując fundament ich metodologii.

W 2001 roku Frodeman i Mitcham rozpoczęli współpracę, która zaowocowała stworzeniem projektu pod nazwą *New Directions in the Earth Sciences and the Humanities*. Niedługo potem zaprosili do współpracy Julie Thompon Klein, bez której obecności wszelka dyskusja o interdyscyplinarności wydaje się być nieporozumieniem. Projekt rozszerzał się stopniowo i wygenerował sześć zespołów badawczych, które regularnie spotykały się na konferencjach takich jak: *Miasta i rzeki: Sankt Petersburg i Nowa* z 2004 roku. Lista uczestników obejmuje setkę nazwisk i gromadzi badaczy, zajmujących się: prawem, bioetyką, związkami między kulturą i technologią, zdrowiem, psychologią kognitywną, edukacją, nanotechnologią, sztukami wizualnymi, planowaniem strategicznym, wzornictwem i wizualizacją informacji. Fascynują ich kwestie tak odległe jak matematyka kalendarzy, sztuczna inteligencja, dzięcioły w Ameryce Południowej, przemysł tytoniowy, zmiany zachodzące w strukturze lodu Morza Arktycznego, metabolizm roślin i pochodzenie radykalizmu.

Czy po radykalnej specjalizacji i rozczłonkowaniu wiedzy na dyscypliny i poddyscypliny mamy do czynienia z nowym metodologicznym paradygmatem? Czy po utracie kontroli nad ogromem informacji, które miały stworzyć „społeczeństwo wiedzy” oraz kompletnej alienacji uniwersytetów i ośrodków badawczych od życia społecznego nadchodzi czas istotnej zmiany?

Z pewnością krytykowany od połowy XX wieku projekt Oświecenia w końcu wyhamowuje, przerażony własnym impetem. Jednak – jak zapewnia Robert Frodeman, środowisko zajmujące się problematyką interdyscyplinarności nie chce składać fałszywych obietnic. Nie przynosi i z definicji nie przyniesie czystej metodologii, która uprawomocni ją jako dyscyplinę. Wręcz odwrotnie – interdyscyplinarności chce być antydyscypliną. Jest z założenia anty-akademicka – nie interesuje jej zamknięcie w murach akademii.

Frodeman twierdzi, że toniemy w informacjach, w pustym pomnażaniu faktów, które w żaden sposób nie przyczyniają się do wzrostu indywidualnej mądrości lub szczęścia społeczeństwa. Najnowszy projekt NASA, *Lunar Reconnaissance Orbiter*, produkuje dane, których publikacja zajęłaby dwieście książek dziennie. Z kolei tzw. kultura / wiedza ekspercka, której „obiektywizm” i „naukowość” ma faktyczne przełożenie na nasze życie społeczne, oszukuje, kryjąc się z tym, że jest (nieuniknienie) polityczna, obsesyjna i podejrzana moralnie.

*The Oxford Handbook of Interdisciplinarity* nie rości sobie pretensji do przedstawienie interdyscyplinarności jako metodologii postmodernizmu, choć nie wyklu-

cza, że niektóre z zamieszczonych rozdziałów (a jest ich trzydzieści siedem w ramach pięciu części) stanowią ostrożne i indywidualne próby budowania pewnej metodologii. Sama z siebie daje jednak aktualny obraz dążeń i starań, nie pomijając przy tym kwestii tzw. administracyjnych, związanych z instytucjonalizacją nowej (anty)dyscypliny akademickiej.

Jakkolwiek „nieroszczała sobie praw”, interdyscyplinarność staje się jednak pewnego rodzaju filozofią, czy też metajęzykiem. Jej celem jest szerszy ogląd rzeczy (*larger view of things*), ufundowany być może – zastanawia się Frodeman – na dwudziestowiecznej ironii, która prawdopodobnie jest jedynym remedium na szaleństwo naszych umysłów. Jednocześnie autorzy tak uprawianej interdyscyplinarności nie zamierzają tracić związku ze społeczeństwem; nawet jeśli jest to idea filozoficzna, nigdy nie powinna stać się abstrakcyjna; musi być zawsze gotowa do podważania własnych standardów.

Zdaniem Frodemana marzenia o czystej metodologii są chimerą, a całą metodologię badań interdyscyplinarnych da się sprowadzić do kilku zasad postępowania – wrażliwości na niuanse, giętkości umysłu, zdolności adaptacji i translacji pojęć oraz terminów. Jednak już Julie Thompson Klein (w rozdziale pt. *A taxonomy of interdisciplinarity*) rezygnuje z eseistycznego tonu, by dać nam kilka „twardszych” rozróżnień i definicji.

Frodeman i Klein są zgodni, co do tego, że czym innym jest multidyscyplinarność (dyscyplina + dyscyplina + dyscyplina = zwykle zestawienie dziedzin, które przynosi efekt encyklopedyczności), transdyscyplinarność (dyscyplina + społeczeństwo = szerszy ogląd i bezpośrednie przełożenie praktyczne), a czym innym interdyscyplinarność (*dyscyplinadyscyplina / dyscyplinaanilpysyd?*<sup>10</sup> = integracja). Bardzo szczegółowo i według starannie opracowanej taksonomii, Klein omawia po kolei te różnice, tłumacząc relacje, w których dyscypliny mogą pozostawać. Zatem, jeśli multidyscyplinarność rządzi się prawem sekwencji i zestawienia, interdyscyplinarność koncentruje się na integracji, interakcji i zmieszaniu (dwóch lub więcej dyscyplin). Z kolei w przypadku transdyscyplinarności pojęciami kluczowymi będą: transgresja, transcendecja i transformacja.

Klein, jako autorka opublikowanej w 2010 roku *Creating Interdisciplinary Campus Cultures*, zainteresowana jest stworzeniem możliwie adekwatnej taksonomii, bo przecież to taksonomie organizują naszą myślenie o edukacji i wcielają je w instytucje. Jej celem jest obnażenie fałszywych lub niepełnych form interdyscyplinarności, którą bardzo łatwo można pomylić z prostym dążeniem do encyklopedycznej systematyzacji, bądź też szukać w niej nowej „królowej nauk”. Jednak, jak podkreślają zgodnie Frodeman i Klein, interdyscyplinarność nie tylko jest transcendentna (filozoficzna), ale przede wszystkim jest transgresywna. Oznacza to, że sprawiedliwość socjospołeczna i rozwiązywanie bieżących problemów (*pro-*

<sup>10</sup> Propozycja własna autorki.

*blem solving*, które w Stanach Zjednoczonych urosło do rangi osobnej dyscypliny) stanowią jej trzon i rację bytu. Nie przypadkiem pierwsze badania interdyscyplinarne związane są albo z ekologią (przynosząc np. bioetykę), albo z nowym podejściem do grup opresjonowanych (np. od samego początku interdyscyplinarne *women studies* czy *gender studies*). Jeszcze inną kwestią, z którą interdyscyplinarność (jako pewien metajęzyk) jako pierwsza musi się zmierzyć, jest problem alienacji nowych technologii od społeczeństwa, czy nawet od samej nauki w akademickim tego słowa rozumieniu.

Zrelacjonowanie tego, co rozgrywa się na pięciuset stronach imponującego tomu, jakim jest *The Oxford Handbook of Interdisciplinarity*, wykracza poza ramy niniejszego tekstu. Podczas gdy Daniel Sarewitz z Arizona State University analizuje niebezpieczeństwa holizmu i naturę systemów (na przykładzie amerykańskiego ruchu lotniczego), Robert P. Crease omawia problematykę korporacyjnego, grupowego stylu pracy na przykładzie nauk fizycznych („mentalne” różnice między studentami biologii a informatykami i konsekwencje tych różnic dla samego projektu).

W zbiorowym eseju *Biological sciences* grupa naukowców pokazuje, w jaki sposób interdyscyplinarność działa na linii biologia – chemia, będąc warunkiem powstania biochemii. W tekście pt. *Information research on interdisciplinarity*, Carole L. Palmer opisuje powstanie i losy współczesnego bibliotekoznawstwa, które stało się przed wyzwaniem ustanowienia skomplikowanych połączeń między całymi systemami informacji, które mają pomóc naukowcom szybko znaleźć potrzebne informacje, w tym także spoza ich własnej dziedziny. Dalej – Julie Thompson Klein i Richard Parncutt omawiają współczesną sztukę i muzykę jako „naturalnie” transdyscyplinarne (od zawsze obecne poza akademią) i naturalnie interdyscyplinarne – obejmujące jednocześnie historię, naturę twórczości, fizjologię percepcji, recepcję i formy instytucjonalizacji. Tu wskazuje się na Svetlanę Alpers i Mieke Bal jako pionierki badań interdyscyplinarnych w sztuce, które zajmują się śledzeniem politycznych, kulturowych, społecznych i ekonomicznych warunków produkcji artystycznej i jej konsumpcji.

W *Krótkiej historii o formowaniu się wiedzy*, Peter Weingart przypomina nam o niedawnym pochodzeniu dyscyplin, począwszy od *scientia* i *doxa* Arystotelesa, przez średniowieczną koncepcję *artes liberales*, aż po dzisiejszy świat starannie wyizolowanych nauk, gdzie bycie ekspertem w jednej dziedzinie nieuchronnie wiąże się z ignoracją we wszystkich pozostałych. Jeszcze w osiemnastym wieku pisano *summy* i kompendia, lecz od tego czasu fragmentaryzacja nauk wyrwała się spoza wszelkiej kontroli społecznej. Efektem tego był kryzys akademii i kariera uniwersytetu, proponującego coraz szerszy wachlarz kierunków studiów. Obecnie rozwój i fragmentaryzacja wiedzy / faktów / technologii postąpiła tak znacznie, że nawet formuła uniwersytetu staje się zbyt wąska. Stąd mnogość potężnych organizacji naukowych i stowarzyszeń (jak np. *American Association for the Advancement of Science* czy też jego niemiecki albo brytyjski odpowiednik), których herme-

tyczne publikacje nie wychodzą poza ścisłe grono wtajemniczonych. Weingart pokazuje nie tylko umowność naszych taksonomii, ale podkreśla, że ograniczenia i spaczenia tego systemu są nieuchronne (kwestia wykluczania nauk psychologicznych z grona nauk medycznych lub też sprawa finansowania tych programów badań, za którymi stoi polityczny lobbing).

Moim osobistym faworytem jest tekst zatytułowany *Deviant Interdisciplinarity*, w którym amerykański filozof i socjolog, Steve Fuller wyjaśnia, w jaki sposób dyscypliny narodziły się, rozwijały i przybierały obecny kształt. Przypomina również, że historia zawsze pisana jest przez zwycięzców i tym samym taksonomia, którą znamy jest taksonomią Wigów (w opozycji do zawsze możliwej alternatywnej wersji Torysów). Wykorzystując metaforę Herberta Butterfielda o Wigach i Torysach, dwóch stronach medalu / ciemnej i jasnej stronie księżycy, Fuller pokazuje nam najciekawsze „torysowskie” paradygmaty dwudziestego wieku. Są one przykładem „dewiacyjnej interdyscyplinarności”, paralaksy Žižka albo tym, co zostaje w podświadomości Wiga. Są tzw. Modusem 2 (Mode 1 i Mode 2, Gibbons, 1994) w produkcji wiedzy, gdzie Modus 1 reprezentuje Kuhnowski, napędzany podażą sposób funkcjonowania i rozwijania się dyscyplin. Dla kontrastu, Modus 2 rządzi się prawem popytu, nie podaży. Jest znakomity w wynajdywaniu ślepych miejsc w produkcji wiedzy, które nieuchronnie powstają między zbyt wyspecjalizowanymi dyscyplinami. Stąd Modus 2 jest zawsze transdyscyplinarny (zakorzeniony społecznie), występuje poza akademię i poza akademią.

Najważniejsze dwudziestowieczne objawienia dewiacyjnej interdyscyplinarności według Fullera to: materializm dialektyczny (sowiecki projekt zjednoczenia nauk przyrodniczych i społecznych), socjalizujący feminizm (jako efekt?/ będący efektem? redystrybucji dóbr i władzy), higiena rasowa (rola nauk biomedycznych w III Rzeszy), neotomizm Philippa Franka, psychoanaliza oraz sematyka ogólna Korzybskiego.

W ramach dewiacji rzeczywistość ma z założenia charakter interdyscyplinarnej. Często paradygmat dąży do utraconej „jedności” świata, tak jak to było w przypadku fizyki czy teodycei. Matematyka swego czasu złożyła taką obietnicę – miała być mostem, który połączy pozornie dalekie sobie dziedziny. W ostatnich czasach nadzieje takie wiązano z termodynamiką – efektem tego jest biologia molekularna (zdominowana przez informatykę) i ogólna teoria systemów. Fuller omawia między innymi na karierę pojęcia etropii (np. myślenie o ewolucji jako o etropii, co tłumaczyłoby narzucający się motyw giniecia gatunków i wyraźną nieodwracalność ewolucji). W końcowej części eseju, Fuller wskazuje na postmodernizm jako kolejny projekt dewiacyjnej interdyscyplinarności. Postmodernizm to kolejne odczarowanie świata Wigów. Przynosi herezję i niszczy system od środka, prowokując re-interpretacje. Zacierą granicę między epistemologią a historiami alternatywnymi rodem z *science fiction*. Zakłada, że rzeczywistość ma charakter interdyscyplinarnej.

O tym, jak różnego rodzaju teksty znalazły dla siebie miejsce w ramach *The Oxford Handbook of Interdisciplinarity* świadczy esej *Z pamiętnika interdyscyplinarysty (A memoir of an interdisciplinary career)* pióra Daniela Callahana, pioniera w dziedzinie bioetyki.

Bioetyka jest jednym z pierwszych pól, na których objawiła się potrzeba i atrakcyjność interdyscyplinarności. Wraz z końcem poprzedniego wieku pojawiły się nowe pytania i problemy. Do jakiego stopnia nauka powinna zmieniać kondycję ludzką? Czy powinniśmy wybierać geny dla naszych dzieci? Co zrobić z rosnącymi kosztami opieki medycznej w kontekście podtrzymywania życia za wszelką cenę? Jakie są warunki testowania nowych leków i technologii na ludziach?

Callahan opowiada o swoich studiach licencjackich (BA) na Yale, gdzie właśnie powstała opcja studiowania interdyscyplinarności jako osobnego kierunku. W wypadku Callahana było to połączenie literatury, historii i psychologii. Po otrzymaniu tytułu magistra filozofii, Callahan, jak wielu amerykańskich filozofów o otwartych i krnąbrnych umysłach, nie odnalazł się w akademickim środowisku filozofów analitycznych. Zamiast tego podjął pracę jako redaktor jednego z magazynów w Nowym Jorku, by siedem lat później rozpocząć pracę przy tworzeniu *Hastings Institute* – z założenia interdyscyplinarnego centrum badawczego do problemów etycznych medycyny i biologii.

Jednym z pierwszych, niecierpiących zwłoki projektów *Hastings Institute* była nowa definicja śmierci (z przesunięciem akcentu z serca na mózg), która uwzględniłaby fakt, że maszyny mogą podtrzymywać pracę naszego serca i płuc potencjalnie w nieskończoność. Sztuczne podtrzymywanie życia staje się kwestią palącą również, gdy pomyślimy o rozwoju transplantacji organów, które wymaga szybkich decyzji, co do tego, kto jeszcze żyje, a kto już nie. W pracy nad projektem wzięli udział filozofowie, teologowie, lekarze, prawnicy, psychologowie i socjologowie.

Sukcesy *Hastings Institute* i wzrost zainteresowania bioetyką przyniosły pytania o jej instytucjonalizację jako kierunku akademickiego. Należało rozstrzygnąć, gdzie należy ją ulokować, kto będzie jej nauczać (eksperti której dyscypliny?) i wreszcie – jakimi standardami jakości należy kontrolować jakość programu tak interdyscyplinarnego. Kto jest wystarczająco „kompetentny interdyscyplinarnie”? Być może zainteresują europejskiego czytelnika rozważania Callahana na temat różnic w pracy z naukowcami wykształconymi w Stanach Zjednoczonych i Europie. Europejczycy najczęściej odbierają obowiązkowe (do jakiegoś poziomu) wykształcenie humanistyczne (coś, co w Polsce zapewnia liceum ogólnokształcące), co czyni ich ludźmi dużo bardziej otwartymi. Callahan podkreśla, że zbytne oddanie się własnej dziedzinie lub przekonanie o jej wyższości to elementy dyskursu zakazanego w badaniach interdyscyplinarnych. Interdyscyplinarność to zgoda na równość, a język badacza interdyscyplinarnego to język, który nie zdradza jego własnej, macierzystej dyscypliny. Osobną kwestią, którą podnosi Callahan, są trudności i niebezpieczeństwa kariery interdyscyplinarnej, która niejako wyklucza

badacza ze środowiska jego kolegów po fachu. Niepublikowanie w tych magazynach, w których publikować się powinno i nie branie udziału w tych konferencjach, w których biorą udział inni, stanowi pewnego rodzaju ryzyko – ryzyko wykluczenia, którego Callahan doświadczył na własnej skórze.

W rozdziale zatytułowanym *Integrating the social sciences: theoretical knowledge, methodological tools, and practical application*, Craig Calhoun i Diana Rhoten omawiają formowanie się nauk społecznych. Zrodzone z ducha niemieckiego idealizmu, od zarania biorą one udział w sporze o naukowe uniwersalia przeciwstawione humanistycznemu partykularyzmowi (ludzkie zachowanie nie podlega żadnym obiektywnym miarom). W tym właśnie konflikcie Calhoun i Rhoten upatrują pierwszego rozdzwiewku między modelem anglo-amerykańskim i modelem kontynentalnym. Pokazują też, że każda nauka społeczna rodziła się w kontekście interdyscyplinarnym i transdyscyplinarnym, zanim zastygła w wyizolowaną dyscyplinę.

Studia terytorialne (*area studies*) i metody ilościowe (*quantitative research*) to dwa najważniejsze oblicza interdyscyplinarności w XX wieku. Obecnie statystyki, procenty, dystrybucje i wszelkiego rodzaju testy stosowane są przez wszystkie nauki społeczne. Konieczność reformy opieki społecznej w 1990 roku w Stanach Zjednoczonych pociągnęła za sobą wielki projekt interdyscyplinarny, którego efektywność przeszła wszelkie oczekiwania. Od tamtej pory badania interdyscyplinarne wydają się najwłaściwszą odpowiedzią (*problem solving / short term solutions*) na złożone problemy społeczne, na przykład otyłość obywateli amerykańskich.

Na uwagę zasługuje część pt. *Instytucjonalizując interdyscyplinarność* (dziesięć artykułów), która powinna zainteresować każdego naukowca, stojącego przed zadaniem stworzenia wydziału, instytutu czy centrum o charakterze interdyscyplinarnym.

Jednym z najbardziej palących problemów jest brak kryteriów i kadr do oceny jakości tych programów, które borykają się z brakiem standardów (Katri Huutoniemi, *Evaluating interdisciplinary research*). J. Britt Holbrook z Centrum Studiów nad Interdyscyplinarnością Emory University przeprowadza krytyczną analizę zjawiska zwanego *peer review* (w Polsce – recenzja wewnętrzna). Jest to wybitnie anty-interdyscyplinarna (bo zamknięta w obrębie jednej dyscypliny) praktyka wzajemnego recenzowania tekstów (zanim ukażą się one w druku) przez tzw. kolegów po fachu, rówieśników (*peer*), zajmujących się tą samą dziedziną. Holbrook pokazuje, że praktyka ta nie spełnia swojego podstawowego zadania – kontrolowania jakości pracy, ponieważ bywa stronnicza, jest niezmiernie zachowawcza i w większości przypadków wcale nie przyczynia się do wyłapywania ewentualnych błędów, pomyłek czy plagiatów. Na przykładzie tego zjawiska Holbrook pokazuje jak niebezpieczne formy może przybrać dążenie do akademickiej doskonałości, które prawie zawsze łączy się z zupełną izolacją od reszty świata (innych dyscyplin, społeczeństwa).

Z kolej Clark A. Miller (*Policy changes and university reform*) omawia zmiany na uniwersytecie w kontekście takich zjawisk jak terrorizm, budowanie broni jądrowej

wej, AIDS, globalne ocieplenie itd. Zauważa, że podczas gdy nauki ścisłe i inżynieria pozostają w konkretnym związku z palącymi problemami społecznymi, nauki humanistyczne pozostają zupełnie oderwane od realiów. Miller apeluje o opuszczenie „wież z kości słoniowej” i uczestnictwo w problemach społecznych, które wymagają wiedzy i pracy wielu różnych dyscyplin (np. kryzys żywnościowy z 2007 i 2008 roku).

Beth A. Casey (*Administering interdisciplinary studies*) podsumowuje dokonania działających od kilku dekad programów interdyscyplinarnych, by dostarczyć praktycznych wskazówek, dotyczących ich administrowania. William H. Newell przedstawia doświadczenie interdyscyplinarne i jego konsekwencje na szczeblu licencjackim (BA), a Jessica K. Graybill i Vivek Shandas zastanawiają się nad tym samym w kontekście studiów doktoranckich i wczesnej kariery akademickiej. Z kolei Stephanie Pfirman (Columbia Univ.) i Paula J. S. Martin (Emory Univ.) omawiają potencjalne reguły zatrudniania odpowiednich badaczy interdyscyplinarnych w odpowiednich placówkach.

Kolejnym ciekawym tekstem jest esej Cathy N. Davidson pt. *Humanities and technology in the Information Age*. Davidson odwołuje się do pojęcia technohumanizmu Donny Haraway, który inni nazywają humanizmem technologicznym lub „nową humanistyką”. Jakkolwiek nazwać ten zespół zjawisk, Davidson twierdzi, że interdyscyplinarność najlepiej wyraża ducha epoki. Oczywiście kluczowym momentem jest tu wkroczenie nowych mediów i nowych technologii w realia uniwersytetu. Nie ma w tej chwili gałęzi humanistyki, która nie korzystałaby z najnowszych technologii, multimedialnych analiz, cyfrowych metod i praktyk. Interdyscyplinarność jest odpowiedzią na sztywne miejsce, pustkę i zgrubienia powstałe między dyscyplinami. Przynosi (lub też powinna przynosić) „pokorę epistemologiczną” (termin Anne Balsamo, czołowej teoretyczki technohumanizmu) – niezmiennego założenia, że nasza własna definicja wiedzy może nie być jedyną lub jedyną trafną definicją.

Wspaniałym przykładem tak pojętej interdyscyplinarności jest projekt cyfrowego dziennika interdyscyplinarnego *Vector*<sup>11</sup>, powstałego na Uniwersytecie Południowej Karoliny, lecz wyrosłego z dyskusji między przedstawicielami wielu dyscyplin. Naukowcy skupieni wokół dziennika enigmatycznie i intrygująco utrzymują, że „nie publikuje niczego, co mogłoby zaistnieć w druku”. Dyskusja odbywa się zazwyczaj wokół konkretnego tematu / motywu / hasła, jak na przykład „dowody” albo „różnica”, który następnie prowokuje interdyscyplinarną wymianę.

W eseju zatytułowanym *Media and communication*, Adam Briggie i Clifford G. Christians omawiają znaczenie studiów interdyscyplinarnych w dziedzinie mediów i komunikacji. Oparta na języku i symbolach komunikacja poprzedza

<sup>11</sup> <[www.vectorsjournal.org](http://www.vectorsjournal.org)>

wszelkie dyscypliny i dlatego właśnie żadna dyscyplina nie jest w stanie jej objąć. Tylko podejście interdyscyplinarne jest w stanie sprostać erze Facebooka, Tweetera, blogów i aplikacji łączących lodówkę z samochodem i informujących, że kończy się mleko i ser. Dla dzieci urodzonych i wychowanych w erze cyfrowej interdyscyplinarność wydaje się być jedną możliwą drogą do ponownej unifikacji wiedzy.

Paul Thagard (*Cognitive Science*) powraca do problemu kariery interdyscyplinarnej i wskazuje na powody, dla których tak zwany „poważny akademik” może stronić od interdyscyplinarności. Bycie badaczem interdyscyplinarnym to zgoda na to, że zawsze w jakiejś mierze pozostaje się dyletantem. Thagard odkrył interdyscyplinarność w ramach kognitywistyki. Kognitywistyka wyrosła jako interdyscyplinarna reakcja na komputerologię, inżynierię i nowe hipotezy na temat systemów i mechanizmów mentalnych. Jej skrzyżowaniem sześciu podstawowych gałęzi: filozofii, psychologii, językoznawstwa, antropologii, neurobiologii i badań nad sztuczną inteligencją. Zdaniem Thagarda podejście interdyscyplinarne może dramatycznie przeformułować nasze problemy i kognitywistyka jest tego najlepszym przykładem. Jako przykład pokazuje interdyscyplinarne badania nad istotą „pomysłu”. Wymagają one wieloaspektowego badania – psychologicznego namysłu nad tym, jak ludzie je formułują, neurologicznych eksperymentów, filozoficznej refleksji, komputerowych symulacji i studiów etnograficznych.

Wspomniana poniżej Ann Balsamo, wspólnie z jednym z redaktorów tomu, Carlem Mitchamem, pisze o interdyscyplinarności w kontekście etyki. Podobnie jak miało to miejsce w przypadku komunikacji, źródła etyki są przed-dyscyplinarne, a więc do cna interdyscyplinarne. Etyka w kontekście nowych zjawisk – globalnego ocieplenia, nowych sposobów uzyskiwania energii, polityki prywatności w globalnej wiosce – stała się jednym z najważniejszych pól działania badań interdyscyplinarnych. Wyzwania współczesnej medycyny i nowe technologie przywróciły etykę do życia z teoretycznego niebytu. Eksperymenty medyczne III Rzeszy przeddefiniowały problematykę badań medycznych. Osobny aspekt stanowi problem korporacji i korporacyjności, który przywodzi na myśl Eichmannowską „banalność zła”. Dawniej etyka pracownika objawiała się bezpośrednio – szewc nosił swoje własne buty, piekarz jadł własny chleb. Obecnie, oddzielenie pracownika od końcowych efektów jego pracy przyczynia się do zubożenia, którego nie musimy nawet doświadczać na własnej skórze. Interdyscyplinarność pomyślana jest w pewnym sensie jako meta-etyka, już choćby z tego powodu, że nie uprzywilejowuje żadnej dyscypliny. Chciałoby się wręcz powiedzieć, że rządzi się Bachtinowską zasadą polifonii, gdzie wszyscy mają prawo głosu i każdego głosu słucha się z taką samą uwagą.

Na pewno warto zwrócić też uwagę na tekst Prasada Boradkara, poświęcony wzornictwu jako interdyscyplinarnemu „rozwiązywaniu problemów” (*problem solving*), zawieszonemu gdzieś między sztuką a inżynierią. Z kolei Veronica Boix Mansilla proponuje koncepcję „interdyscyplinarnego rozumienia” jako nowego paradygmatu nauczania. W naszym skomplikowanym świecie coraz częściej nara-

zamy się na niebezpieczeństwa redukcjonizmu. Zdaniem badaczki, pluralizm epistemologiczny jest nie tylko pożądany, ale staje się wymogiem.

Rozdziały ostatniej części tomu (zatytułowanej *Wiedza pomiędzy dyscyplinami*) pisane są zwykle przez zespoły badawcze. Możemy między innymi przyjrzeć się rzeczywistości *problems solving*, ufundowanej na integracji i korporacyjnym stylu pracy. Badanie interdyscyplinarne to modus badawczy zespołów, którzy integrują informacje, dane, techniki, narzędzia, perspektywy, koncepcje / teorie z dwóch lub więcej dyscyplin. Ideał integracyjności osiąga się zaś poprzez: podejście systemowe, ustawienie ram, granic i wartości, zrozumienie jak działa niepewność i ignorancja oraz zrozumienie natury pracy organizacyjnej. Zanegowany zostaje jedyny dotąd kanał przepływu informacji – od ekspertów do nieoświeconej gawiedzi. Tylko przerwanie izolacji uniwersytetu od społeczeństwa jest w stanie sensownie zaadresować takie problemy jak: przemoc, choroby i zatrucie środowiska.

W końcu, Sytse Strigbos omawia myślenie systemowe jako jeden z głównych przejawów interdyscyplinarności (powojenne osiągnięcia cybernetyki, teorii informacji, teorii gier i procesów decyzyjnych, inżynierii systemów i badań operacyjnych). Zespół badaczy z Kanady i Stanów Zjednoczonych przedstawia interdyscyplinarność w służbie zdrowia. Interdyscyplinarność w prawie jest przedmiotem zainteresowania Maryilyn Averill, prawniczki i doktorantki University of Colorado. Sven Ove Hansson omawia zaś interdyscyplinarne badania nad ryzykiem, będące efektem zapoczątkowanych w latach 60-tych i 70-tych rozważań nad bronią chemiczną i atomową, promieniowaniem, zatruciem środowiska, regulacją poduszek powietrznych w samochodach i sposobami wykrywania komet i asteroidów. Badania nad ryzykiem korzystają w takiej samej mierze z osiągnięć statystyki, z ekonomicznej analizy zysków i strat oraz kluczowych koncepcji w psychologii behawioralnej.

Konkludując, interdyscyplinarność stała się uniwersytecką rzeczywistością, a jej siłą jest to, że jednocześnie pozostaje „jedną nogą” poza uniwersytetem. Jak piszą Calhoun i Rhoten, tradycyjne dyscypliny z niechęcią i stopniowo zrobiły miejsce dla interdyscyplinarności, choć wciąż próbują zachowywać się jakby nic się nie stało. Interdyscyplinarność zmienia uniwersytet, a władza, którą dzierżą wyspecjalizowane dyscypliny ma charakter czysto reprezentacyjny.

Z prób zdefiniowania interdyscyplinarności najbezpieczniejszy wydaje się ten według typu – od najsłabszej do najmocniejszej formy interdyscyplinarności. Margaret Boden, znana badaczka w dziedzinie sztucznej inteligencji i psychologii kognatywnej, wyróżniła sześć form – interdyscyplinarność encyklopedyczna, kontekstualizująca, partycypująca, kooperatywana, generalizująca, integratywna.

Jej propozycja jest oczywiście jedną z wielu, przedstawionych na stronach *The Oxford Handbook of Interdisciplinarity*, swoistego anty-kompendium, przewodnika po współczesnej interdyscyplinarności. Trudno wprost wyobrazić sobie, by badacz reprezentujący jakąkolwiek dziedzinę, nie znalazł tu nic dla siebie. Pozostaje tylko życzyć sobie, by książka została jak najszybciej przetłumaczona na język

polski i przyczyniła się do niejkiej systematyzacji refleksji interdyscyplinarnej. Jedyną budzącą wątpliwości kwestią jest cena (przeszło \$ 120). Amerykańscy studenci i biblioteki publicznej czekają z niecierpliwością na tańszą o połowę wersję w „miękkiej okładce”, którą Oxford zamierza wypuścić na rynek niebawem.



TOMASZ SOJKA<sup>12</sup>  
(Poznań)

### CZYTANIE GWIAZD

Grzegorz Raubo, *„Ludzie się na górne zapatrują obroty”*. *Astronomiczne konteksty literatury polskiego baroku*. Poznań 2011, ss. 244.

Kiedy Tales „prowadzony przez starą służącą wyszedł z domu, aby obserwować gwiazdy, wpadł do dołu i uskarżał się na to, starszka odparła: Ty, Talesie, nie mogąc dostrzec tego, co jest pod nogami, chciałbyś poznać to, co jest na niebie!”<sup>13</sup>. Jak mówi anegdotka: czyż ci, którzy „na górne zapatrują się obroty”, nie narażają się na upadek do dołu? Czy nie grozi im utrata poczucia rzeczywistości? Ironia losu? *Ridiculum*? Pytania te niekoniecznie są retoryczne. Wynikają raczej z historii astronomii i jej poprzedniczki astrologii. Współcześnie natomiast dawna wiedza o gwiazdach na tle racjonalizujących tendencji, scjentyzmu i rzeczywistości technokratycznej pojawia się jedynie na marginesach kultury. A cóż, jeśli dodać do tego wiedzę literaturoznawczą? Naraz wyjdzie z tego irracjonalny wyskok, a może upadek, z którego zakpi sobie jakaś starszka. Cóż zatem może powstać z książki na temat „literatury dawnej” skoligaconej z dawną wiedzą o gwiazdach? Ciekawostka? Wybryk? A może jakaś sztuczka *trickstera*? Ku takim pytaniom kieruje już sam wstęp do opracowania Grzegorza Raubo *„Ludzie się na górne zapatrują obroty”*. *Astronomiczne konteksty literatury polskiego baroku*:

Proponowane ujęcie tematyki astronomicznej w polskiej twórczości okresu baroku ze specjalną pieczołowitością uwydatniać więc będzie wielorakie powiązania między historią literatury a dziejami astronomii, w tym również ze splecioną z jej historią tradycją astrologiczną (s. 9).

Obiecane zostaje pewne „wydarzenie słowne”: „korelacje między astronomią a literaturą”, „powinowactwo między nauką i sztuką” – „rekonstruowana literac-

---

<sup>12</sup> E-mail Address: sojkowski@wp.pl

<sup>13</sup> Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*. Przeł. I. Krońska. Warszawa 1982, s. 27.